

# Trzeciakowski, Lech

---

## Cherchez la femme : kobiety w życiu Ottona von Bismarcka

---

Mazowieckie Studia Humanistyczne 8/2, 115-124

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Lech Trzeciakowski*

## CHERCHEZ LA FEMME KOBIEITY W ŻYCIU OTTONA VON BISMARCKA

Zastanawiając się nad czynnikami i okolicznościami, które wiodły Ottona von Bismarcka ku szczytom władzy, nie można pominąć roli, jaką w jego życiu odegrały kobiety. Z jednej strony zawdzięczał im zdobycie wykształcenia i związane się z wpływowymi kołami politycznymi, z drugiej – miłe spędzanie chwil. W niniejszej rozprawce wiodącymi będą damy, które ułatwiły, a może wręcz zdecydowały o karierze Bismarcka. Intelktualne podstawy dała Bismarckowi determinacja matki Wilhelminy Louisy von Bismarck, de domo Mencken. Należała ona do klasycznej rodziny noblesse de robe, która swą karierę zawdzięczała wykształceniu. Pochodziła, jak się wyraził biograf Bismarcka Erich Marcks, z „dynastii akademickiej”. Przodkowie jego byli profesorami akademickimi. W rodzinie panował kult wiedzy, któremu Menckanowie zawdzięczali wysoką pozycję społeczną. Ojciec Wilhelminy Anastasius Mencken nieco, ale nie za bardzo, sprzeniewierzył się rodzinnej tradycji. Nie nęciła go kariera akademicka na uniwersytecie w Helmstedt. Przed egzaminem kwalifikacyjnym cichcem zbiegł do Berlina. Dzięki swym talentom, starannemu wykształceniu, znakomitej znajomości języka francuskiego zrobił świetną karierę w czasach Fryderyka II Wielkiego jako dyplomata, a następnie szef tajnej kancelarii. Na jakiś czas za panowania Fryderyka Wilhelma II znalazł się w niełasce, by następnie znów wypłynąć i objąć stanowisko szefa gabinetu króla Fryderyka Wilhelma III. Menckenowie mieszkający w Poczdamie prowadzili dom otwarty. Urodzona w 1789 r. Wilhelmina, dziewczę wrażliwe i uzdolnione, wzrastała w atmosferze intelektualnych dysput. Warto dodać, że jej towarzyszami zabaw byli następca tronu Fryderyk Wilhelm i książę Wilhelm, późniejszy król Prus i cesarz niemiecki<sup>1</sup>.

Gdy Wilhelmina wyrosła na siedemnastoletnią uroczą panienkę w konkury uderzyli bywający w gościnnym domu matki (ojciec zmarł w 1801 r.) dwaj bra-

---

<sup>1</sup> E. Engelberg, *Bismarck. Urpreusse und Reichgründer*, Berlin 1985, s. 61.

cia Bismarckowie: liczący lat czterdzieści Friedrich, oficer gwardii, cieszący się łaskami władcy i trzydziestopięcioletni Ferdinand, junkier gospodarujący w dobrach rodzinnych Schönhausen. Wilhelmina ostatecznie wybrała Ferdinanda. Na tę decyzję duży wpływ miała matka, Johanna Elizabeth, córka leśniczego i dzierżawcy. Dla niej posiadanie ziemi oznaczało stabilizację. Nie bez racji uważała, że „łaska pańska na pstrym koniu jedzie”. Doświadczył tego przecież jej zmarły mąż. A ziemię miał Ferdinand. Narzeczeństwo trwało kilka miesięcy od maja do sierpnia 1806 r. Ślub odbył się w kościele garnizonowym w Poczdamie 6 lipca 1806 r.<sup>2</sup>

2 kwietnia 1815 r. Ferdinand von Bismarck zawiadomił o dwóch ważnych wydarzeniach, iż dnia poprzedniego urodził mu się syn Otto, oraz że król odzna- czył go orderem Joannitów i stopniem rotmistrza rezerwy.

Otto był drugim dzieckiem Ferdinanda i Wilhelminy. Brat Bernhard urodził się w 1810 r. Po Ottonie na świat przyszedł w 1819 r. Franz, który zmarł w wieku lat trzech, w 1827 r. urodziła się Malwina, ukochana siostra Ottona, zwana pieczołotliwie Malwinchen, jego powiernica.

Matka, wywodząca się z rodziny profesorsko-urzędniczej, marzyła o karierze biurokratycznej dla swych synów. Podstawowym warunkiem było zdobycie wykształcenia. W rodzinach junkierskich owych lat ta dążność nie była powszechną. Liźnięcie nauk przekazywanych przez nauczyciela domowego, a następnie wstąpienie do korpusu kadetów, otwierające wrota do kariery oficerskiej, było powszechnym wzorcem<sup>3</sup>. Luizie Wilhelminie, osobie wykształconej, na pewno nie obce było głośne dzieło Jeana Paula (Johanna Paula Friedricha Richtera) *Levana oder Erziehungslehre*. Jego autor zalecał, by chłopiec pierwsze pięć lat spędzał bez przymusu nauczania, aby jak się wyraził, jego organizm wzmocnić jako przyszłego nosiciela „skarbów duchowych”. Po ukończeniu pięciu lat należy chłopcu zapewnić systematyczną naukę w szkole. Podstawą ma być matematyka, łacina i historia. Zalecał jednak, aby początkowo nie przeciążać chłopca, ograniczać się do kilku godzin dziennie<sup>4</sup>. Matka postanowiła synom zapewnić staranne wykształcenie. Wyrwani więc zostali z sielskiego wiejskiego życia. Matka uznała, że właściwą edukację zapewni im renomowany Zakład Naukowy Plamanna w Berlinie. Jego założyciel teolog i pedagog Johann Ernst Plamann hołdował szczytnym postępowym zasadom wychowawczym Johanna Heinricha Pestalozziego. Gdy mały Otton w styczniu 1822 r. przekraczał mury Instytutu, w którym pozostał do jesieni 1827 r., Zakład Plamanna miał za sobą czasy świetności, jak wyraził się Erich Marcks znajdował się w okresie „spokojnego schyłku” (*stiller*

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>3</sup> F. L. Carsten, *Geschichte der preussischen Junker*, Frankfurt a. M. 1988, s. 42–43, 102.

<sup>4</sup> Jean Paul (Johann Paul Friedrich Richter), *Levana oder Erziehungslehre*, t. 3, Stuttgart-Tübingen 1814, s. 786–788.

*Niedergang*)<sup>5</sup>. Mimo to zapewniał uczniom staranne wykształcenie, pozwalające na pomyślne zdanie egzaminu do gimnazjum. Jednak stosunki panujące w Zakładzie, surowa dyscyplina, spartański tryb życia, powodowały, że Bismarck, nawet po latach źle wspominał czasy spędzone w tej szkole. W 1864 r. pisał „Moje dzieciństwo została zmarnowana w Zakładzie Plamanna, który rysuje mi się jako więzienie karne”<sup>6</sup>. Tymczasem matka była przekonana, że pobyt w Zakładzie Plamanna jest ważnym etapem w realizacji jej celów. Żądała więc od syna pilności i sumiennosci. Tak po latach charakteryzował swą matkę, w ósmą rocznicę jej śmierci, w liście do narzeczonej Johanny von Puttkamer: „Moja matka była piękną kobietą, lubiącą zewnętrzny przepych, o jasnym żywym rozsądku, ale pozbawiona tego co Berlińczycy nazywają uczuciem (*Gemüth*). Pragnęła ona, abym wiele się uczył i stał się kimś, i wydawało mi się, że była twarda i zimna w stosunku do mnie. Jaką wartością dla dziecka jest matka, uczymy się dopiero wtedy, gdy jest za późno, kiedy ona już nie żyje [...] Moja matka kochała mnie rzeczywiście”<sup>7</sup>. Miłość matczyna przejawiała się w zapewnieniu przyszłości synowi przez staranne wykształcenie.

Po ukończeniu w Instytucie Plamanna przyszedł czas na gimnazjum. W 1827 r. Otton rozpoczyna naukę w Friedrich Wilhelm Gymnasium w Berlinie, zdając egzamin do tercji, omijając sekstę, kwintę i kwartę. Pobyt w Zakładzie Plamanna nie poszedł więc na marne. Teraz wspólnie z pobierającym również nauki bratem Bernhardem mieszkali wraz z rodzicami i siostrą Malwiną w centrum Berlina przy ulicy Behrenstrasse. Latem rodzice z córką wyjeżdżali do Konarzewa. Chłopcy tymczasem pozostawali w Berlinie. Tu roztaczała nad nimi opiekę gospodyni Trine Neumann z Schönhausen. Zatrudniono nauczyciela domowego, pod którego kierunkiem młodzi Bismarckowie doskonalili znajomość języka francuskiego i angielskiego<sup>8</sup>.

Przebieg nauki gimnazjalnej Ottona daleki był od tego, jakiego oczekiwała matka. Jako gimnazjalista przeżywał wzloty i upadki. Rozpoczęło się pochwałami, by potem naszemu gimnazjaliście nieco skrzydła opadły i trwała huśtawka – „raz na wozie, raz pod wozem”. Gdy w 1829 r. oceny na zakończenie roku miał bardzo mierne, matka zdecydowała się przenieść go do gimnazjum zum Grauen Kloster. Uznała też, że nie poświęcała mu wystarczającej uwagi. Otto zamieszkał więc na pensji, prowadzonej przez renomowanego nauczyciela. Robił zadowalające postępy w nauce tak, iż na Wielkanoc 1832 r. zdał maturę. Oba gimnazja, do których uczęszczał miały bardzo wysoki poziom nauczania. Mury gim-

<sup>5</sup> E. Marcks, *Bismarck. Eine Biographie*, Erster Band: *Bismarck Jugend 1815–1848*, Stuttgart–Berlin 1909, s. 53.

<sup>6</sup> Cyt. za: E. Engelberg, *op. cit.*, s. 97.

<sup>7</sup> *Fürst Bismarcks Briefe an seine Braut und Gattin*, H. Bismarck (Hrsg.), Stuttgart 1900, s. 48–49. List z 24 lutego 1847 r.

<sup>8</sup> E. Marcks, *op. cit.*, s. 59.

nazjalne, mimo że nie należał do prymusów, opuszczał z solidnym zasobem wiedzy. Mając zdolności lingwistyczne wyróżniał się znajomością języków obcych. Łacinę zarówno w piśmie, jak i w mowie znał bardzo dobrze, w przyszłości w czasie licznych wystąpień, szczególnie na forum parlamentarnym popisywał się tą umiejętnością. Grekę znał również, ale szybko mu wywietrzała z głowy. Francuskim i angielskim władał czynnie. Gdy chodzi o język ojczysty to przypisywano mu znaczne zdolności stylistyczne, czemu dał wyraz w *Gedanken und Erinnerungen*<sup>9</sup>.

Na osobowość Bismarcka wpływała nie tylko szkoła, ale szersze środowisko, w jakim przebywał. Rodzice, gdy bawili w Berlinie, prowadzili dom otwarty. Zimą i wczesną wiosną rezydował tu ulubiony przez młodych Bismarcków brat ojca Friedrich von Bismarck, dawny konkurent do ręki matki Bismarcka, emerytowany generał porucznik, zwany wujkiem Fritzem (Onkel Fritz). Ułatwiała to kontakty towarzyskie ze sferami wojskowymi i urzędniczymi. W domu Bismarcków, z uwagi na dawne związki dziadka Menckena z rodziną królewską, bywali książęta Karl i Albrecht, panujący książę Paul Friedrich zu Mecklenburg-Schwerin, a także skrajnie konserwatywny minister spraw wewnętrznych i policji Friedrich von Schuckmann. Młody Otto, lubiany, przystojny blondyn, czuł się jak ryba w wodzie w salonach rodziców. Dzięki temu nabierał oglądy towarzyskiej i zawierał cenne znajomości<sup>10</sup>.

Na maturze nie zakończyła się edukacja Ottona. Zarówno matka, jak i on sam marzyli o karierze dyplomatycznej. Nieodzownym więc było kontynuowanie nauki na szczeblu akademickim. O wyborze uniwersytetu zdecydowała matka, po konsultacjach u swego krewnego tajnego radcy finansowego Kerla. Rozważano różne możliwości. Miała to być renomowana uczelnia. Nie zdecydowano się na Heidelberg. Z jednej strony odstręczała matkę obawa, że syn wpadnie w „wstrętny nałóg picia piwa”, po drugie uczelnia ta miała opinię nazbyt liberalnej, co w przyszłości mogłoby zaszkodzić karierze w służbie państwowej w Prusach. Mimo że sam zainteresowany widział się w murach uniwersytetów w Bonn lub Genewie, matka wybrała Getyngę. I tym razem była to trafna decyzja. Za Getyngą przemawiało kilka względów. Uczelnia ta, mająca już całkiem szacowną tradycję, sięgającą 1737 r., należała do czołowych w tym regionie Europy. Nazywana była Nobeluniversität, ze względu na najwyższy procent studentów pochodzących z rodzin szlacheckich. Matka brała też pod uwagę fakt, że studiowali tu młodzi Anglicy i Amerykanie. Anglosasów przyciągał fakt istnienia unii personalnej między Wielką Brytanią a Królestwem Hanoweru. Uważała nie bez słuszności, że dzięki temu rozszerzą się horyzonty myślowe jej syna. Kierowała się również obawą przed kolejną epidemią cholery, która w 1831 r. siała spusto-

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 59–63.

<sup>10</sup> E. Engelberg, *op. cit.*, s. 106–107; E. Marcks, *op. cit.*, s. 71–73.

szenie w Europie. Panowało bowiem przekonanie, że ta groźna choroba rozprzestrzeniała się głównie w korytach wielkich rzek, przenoszona przez flisaków. Tymczasem Getynga – położona w zdrowej podgórskiej okolicy – leżała z dala od wielkich traktów rzecznych<sup>11</sup>.

10 maja 1832 r. Bismarck został immatrykulowany jako student prawa, ten bowiem kierunek studiów przystoił młodemu szlachcicom. Młody Bismarck przybył do Getyngi, prawdopodobnie z szlachetnym zamierzeniem, wyciągnięcia z pobytu na uniwersytecie jak największych korzyści intelektualnych. Pełen zapału zapisał się na wykłady u pięciu profesorów. Z biegiem czasu stygły jego zapały. Zajęcia z prawa serdecznie go nudziły. Przez cały swój półtoraroczny pobyt w Getyndze systematycznie uczęszczał jedynie na wykłady wybitnego historyka Arnolda Hermanna Ludwiga Heerena. W swych badaniach i wykładach podnosił wpływ czynników ekonomicznych na politykę mocarstw starożytnego świata. zajmował się też stosunkami między metropoliami a ich koloniami. Z badań własnych wyciągał wnioski dotyczące współczesności. Był przekonany, że na kontynencie europejskim w wyniku wielu wojen ukształtował się system powiązań, który trudno jest jednemu państwu rozsadzić, a jeżeli by się to powiodło, to jedynie na krótki okres, co spowodowałoby klęskę państwa, próbującego ten układ zniweczyć. Heeren jest uznawany za pierwszego historyka niemieckiego o rozgłosie światowym<sup>12</sup>. Wykłady Heerena były dla Bismarcka źródłem refleksji, które nie pozostały bez wpływu na jego przyszłość jako męża stanu.

Większość czasu, który spędził w Getyndze, to oddawanie się urokom życia studenckiego i przynależność do ekskluzywnej studenckiej korporacji Landsmannschaft Hannovera. Wiązało się to z ćwiczeniami i pojedynkami szermierczymi, uczestnictwem w suto zakrapianych ucztach. Popadał też w konflikty z władzami uniwersyteckimi. Początkowo były to wybryki podchmielonego studenta, przejawiające się w wyrzucaniu przez okno gospody butelek czy zbijanie latarni, karane grzywnami. Dwukrotnie były to już poważniejsze wykroczenia. Raz udział w charakterze sekundanta w pojedynku, co było surowo zabronione, po raz drugi uczestnictwo w zebraniu niedozwolonego stowarzyszenia. Chodziło tu o obecność na zebraniu konwentu seniorów, skupiającego przedstawicieli poszczególnych Landsmannschaftów działających w Getyndze. Same Landsmannschafty były tolerowane przez władze uniwersyteckie, jednak konwent seniorów uznały one za stowarzyszenie nielegalne. Skazany został nawet na odbycie kary karceru<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> E. Engelberg, *op. cit.*, s. 115–116; E. Marcks, *op. cit.*, s. 83–85.

<sup>12</sup> H. W. Blank, D. Fleicher (Hrsg.), *Teoretiker der deutschen Aufklärungshistorie*, Bd. 2: *Elemente der Aufklärungshistorik*, Stuttgart–Bad Cannstaff 1990, s. 784.

<sup>13</sup> W. Nissen, *Otto von Bismarck. Göttinger Studentenjahre 1832–1833*, Göttingen 1982, s. 33–34.

W Getyndze Bismarck nawiązał koleżeńskie stosunki nie tylko z krajanami, ale także ze studentami amerykańskimi i angielskimi. Otworzyli oni przed nim świat anglosaski. Jego dozgonnym przyjacielem został syn bostońskiego kupca John Lothrop Motley. Zrobi on karierę jako dyplomata amerykański i ceniony historyk. W 1839 r. opublikował książkę *Morton's Hope: or The Memoris of Provincial*. Książka ta jest swego rodzaju wspomnieniami autora, w których znajduje się również opis studiów w Getyndze. Jednym z jej bohaterów jest Otto von Rabenmark, czyli Bismarck<sup>14</sup>.

Powoli, ale nieuchronnie pobyt w Getyndze zbliżał się ku końcowi. Nie ulega wątpliwości, że rodzice byli zaniepokojeni stylem życia swej latorośli, a i stosunki Bismarcka z władzami uniwersyteckimi nie układały się najlepiej.

Grunt palił mu się pod nogami. Nie chodziło tu o kary za wybryki młodzieńcze, ale oskarżenie o udział w nielegalnej organizacji i uczestnictwo w jej posiedzeniu, a to było już całkiem coś innego. Bismarck, odważny osobiście, mógł bardzo dzielnie stawać do pojedynku, ale nie miał najmniejszego zamiaru wchodzić w konflikt z władzami na tle politycznym, co mogło zwichnąć jego przyszłą karierę. Jako powód odejścia podał względy zdrowotne – powtarzające się ataki gorączki, a także kłopoty finansowe<sup>15</sup>.

We wrześniu 1833 r. wrócił w rodzinne pielesze. W Konarzewie zażywał „wywczasów”. Nie mógł bowiem podjąć ewentualnych studiów do czasu nadejścia stosownych dokumentów z Getyngi. Otrzymał je na początku 1834 r. Ocena jego aktywności intelektualnej została ujęta bardzo dyplomatycznie: „Ogólnie rzecz biorąc pilnie, w jednym przypadku nie pilnie uczęszczał na wykłady”. Znacznie więcej miejsca poświęcono jego zachowaniu, z adnotacją, że nie odbył ostatniej kary czterodniowego karceru<sup>16</sup>. Nie bardzo było wiadomo, co młody człowiek zamierza z sobą począć. Przeżywał pewien kryzys. Marny nastrój Bismarcka pogłębiał fakt, że trzeba było spłacać długi zaciągnięte w Getyndze. Sytuacja była na tyle napięta, że do akcji wkroczyła matka i odbyła z synem twardą rozmowę. Sprawę postawiła jasno, że jeżeli Otton nie ma ochoty kontynuowania studiów, to pozostaje mu pójście śladami brata Bernharda i poświęcić się karierze wojskowej<sup>17</sup>. Rozmowa ta wpłynęła otrzeźwiająco na Ottona. Doszedł do wniosku, że nie można już dalej „śpiewająco żyć” (*liederlich leben*), bowiem życie to nie tylko dobry kompani, wino, pojedynki.

<sup>14</sup> M. Hope (John Lothrop Motley), *The Memoris of Provincial*. In two volumnes, New York 1839, Vol. I, s. 124–127; W. Nissen, *op. cit.*, s. 27–32.

<sup>15</sup> E. Marcks, *op. cit.*, s. 104.

<sup>16</sup> Universitäts Archiv Göttingen. Abgangszemiss Bismarck Nr. 555.

<sup>17</sup> Bismarck. Die gesammelten Werke. 2. Auflage. Briefe. Erster Band: 1822–1861. List do brata Bernharda z końca grudnia 1833 r., s. 4.

Bismarck podjął decyzję o kontynuowaniu studiów w Berlinie. Pod koniec 1833 r. udał się do stolicy. Tam już zastał pilnie studiującego przyjaciela Motleya. Zaprzyjaźnił się też z pochodzącym z Łotwy Aleksandrem hr. von Keyserlingiem, w przyszłości wybitnym przyrodnikiem. Bismarck, ze względów formalnych nie mógł się jeszcze oficjalnie immatrykulować, opłacił jednak uczestnictwo w kilku wykładach, na które pilnie uczęszczał. W gronie przyjaciół toczyły się dyskusje na tematy polityczne. Wiele czasu spędzano na lekturze dzieł Williama Szekspira i George'a Gordona Byrona, słuchaniu muzyki czy to w wykonaniu grającego na fortepianie Keyserlinga, czy bywając w operze. Młodzi przyjaciele udzielali się również towarzysko, bywając w salonach. Zdecydowanie porzucił frywolny styl życia studenckiego z czasów Getyngi<sup>18</sup>.

W maju 1834 r. Bismarck został immatrykulowany jako student prawa Uniwersytetu Berlińskiego. Różnił się swoim stosunkiem do studiów od obu przyjaciół. Zarówno Keyserling, jak i Motley bardzo pilnie przykładali się do studiów mając wyraźne inklinacje do pracy naukowej. Tych wcale nie posiadał Bismarck. Był on bowiem typem młodego arystokraty z przełomu XVII i XVIII w., który przedsięwziął podróże po świecie, by nabrać oglądy, doświadczenia, liznąć nieco nauk. Do tego wzorca był zbliżony nieco pobyt w Getyndze, ale wymogi XIX w. i zbiurokratyzowanego państwa pruskiego były inne. Doskonale o tym wiedziała matka Ottona. Ponieważ Bismarck zamierzał poświęcić się służbie publicznej, musiał zatem ukończyć studia uniwersyteckie i zdać odpowiedni egzamin fachowy. Aby przebrnąć szczęśliwie przez studia trzeba było korzystać nie tylko z rad przyjaciół, ale i korepetytorów. Otto von Bismarck koncentrował się na wykładach prawniczych. Zgłosił się również na inne wykłady, np. ekonomii czy historii literatury francuskiej, te jednak szczytne zamierzenia pozostały w sferze do-brych chęci. Generalnie przykładał się do nauk, studia skończył 25 marca 1835 r.<sup>19</sup> Miał zaledwie dwadzieścia lat. Należał do chwalebnych wyjątków. Średnia promowanych studentów na wydziale prawa wynosiła nieco ponad dwadzieścia cztery lata (24,3)<sup>20</sup>.

*Finis coronat opus.* Zamysły matki, które coraz bardziej rozumiał Bismarck, przyniosły pożądaný skutek. Syn zdobył wykształcenie. Poza wiedzą wyniósł świetną znajomość kilku języków, bywał w świecie, nawiązał trwałe przyjaźnie, które przynosiły mu wiele intelektualnych pożytków. Przed młodym, przystojnym, wykształconym, o starannych manierach angielskiego gentlemána świat stał otworem.

<sup>18</sup> E. Engelberg, *op. cit.*, s. 125.

<sup>19</sup> Archiv Humboldt Universität zu Berlin Sammlung 31. Anmeldungbogen der Studiosus O. V. Bismarck, stud. juris.

<sup>20</sup> M. Lenz, *Geschichte der königlichen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Berlin*, Bd. 3, Halle 1910, s. 519.



Okazało się jednak, że niełatwo będzie zdobyć bardziej eksponowane stanowisko w życiu publicznym. Jego kariera dyplomatyczna stała pod znakiem zapytania. Bismarck jeszcze przed immatrykulacją na Uniwersytecie Berlińskim złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Johnnowi Peterowi Friedrichowi von Ancillon, oferując w przyszłości swe usługi. Jak relacjonował Bismarck „mało znalazł zachęty”. Prawdę mówiąc, spotkanie z ministrem było przysłowiowym kubłem zimnej wody, wylanym na głowę kandydata na przyszłego dyplomata. Ancillon, nie owijając rzeczy w bawełnę, oświadczył, że „domowego wypieku pruscy ziemianie” nie mogą być rezerwuarem korpusu dyplomatycznego, od którego członków wymaga się szerokich horyzontów i obycia<sup>21</sup>. Bismarck nie zamierzał jednak zrezygnować ze swych planów. *Nolens volens*, nie mając szansy bezpośredniego przystąpienia do egzaminu kwalifikującego do służby zagranicznej, postanowił dążyć do celu drogą okrężną. Podjął decyzję o wstąpieniu na drogę urzędniczą. Nie miał jednak ducha do biurokratycznej mitręgi. Pisał „Życie moje jest rzeczywiście nieco żałosne [...]”<sup>22</sup>. Po pomyślnym zdaniu wymaganych egzaminów, w 1836 r., rozpoczął staż jako referendariusz u boku prezydenta regencji w Akwizgranie hr. Adolfa Heinricha Arnima-Boitzenburga, mającego opinię światłego przedstawiciela elit biurokratycznych Prus. Bismarck faworyzowany przez zwierzchnika rozpoczął, ku zadowoleniu rodziców, bardzo pomyślnie. Wkrótce skrzydła mu opadły. Uwagę swą bowiem skierował na możliwie korzystny pod względem materialnym mariaż. W owych latach Akwizgran był znanym uzdrowiskiem, odwiedzanym przez majątnych Brytyjczyków. W tym gronie Bismarck szukał wybranki serca. Zajmowało to mu tyle czasu, iż samowolnie przedłużał sobie – ponad wszelkie granice przyzwoitości – urlopy, przez co popadał w długi, starając się zaimponować swym bogdankom, romantycznymi wycieczkami statkiem po Renie, przyjęciami w świetle księżyca. Jego konkury kończyły się z różnych względów niepowodzeniem, pozostały długi, a i kariera urzędnicza zawisła na włosku.

Został przeniesiony do Poczdamu. W domu czekali na niego rozczarowani rodzice. Pobłażający mu do tej pory ojciec udzielił mu surowej reprimendy. Dla matki wtedy już ciężko chorującej, jak się okazało na raka, postawa syna była szczególnie bolesnym ciosem. Przyszedł czas na odbycie służby wojskowej, do której Bismarck nie czuł najmniejszego powołania. Starał się często bywać w domu w Konarzewie, gdzie umiłał chwile cierpiącej matce, czytając jej na głos. Wilhelmina zmarła 1 stycznia 1839 r. Był to pierwszy ciężki cios, jaki spadł na Bismarcka, który w pełni zdawał sobie sprawę, ile matce zawdzięczał. Na kategoryczne żądanie ojca zrezygnował z kariery urzędniczej i zajął się gospodarstwem w Konarzewie. Ojciec przeniósł się do rodzowego gniazda Schönhausen<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> E. Engelberg, *op. cit.*, s. 124.

<sup>22</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 131.

<sup>23</sup> W. Jakóbczyk, *Bismarck*, Warszawa 1971, s. 15.

Bismarck okazał się dobrym gospodarzem. Nie tylko spłacił długi, ale majątek zaczął przynosić dochody. Był już dwudziestosześcioletnim człowiekiem, zaczął myśleć o założeniu rodziny. Zakochał się w Ottyldzie von Puttkamer, córce zamożnej posiadaczki ziemskiej. I tym razem otrzymał „czarną polewkę”. Winił za to niedoszłą teściową, jej bigoterię i intryganctwo. Po zawodzie miłosnym udał się w podróż po Europie. Wróciwszy podjął nieudaną próbę powrotu do służby państwowej. Nie mógł jednak znieść nad sobą zwierzchności. Pozostawało mu prowadzenie majątku ziemskiego.

W międzyczasie Bismarck związał się towarzysko z kręgami pietystów. Tradycje pietyzmu, od słowa *pietas* – pobożność, sięgały XVII w. Był on odpowiedzią na ortodoksyjne, dogmatyczne pojmowanie luteranizmu. Pietyści nawoływali do odnowy Kościoła przez wzrost pobożności, która nie miała być wartością samą w sobie, ale być pobożnością aktywną, oddziaływującą na otaczający świat. Przejawiało się to w tworzeniu stowarzyszeń misyjnych, szeroko rozwiniętej akcji charytatywnej. Ruch ten znalazł licznych wyznawców w kołach junkierskich, które we wroście religijności szukały oparcia przeciwko nienawistnym szlachcic tendencyjom rewolucyjnym i liberalizmowi. Ten ostatni na gruncie pruskim przejawiał się w dziele wielkich reform po klęsce jенеńskiej. Zdaniem junkrów, podważały one ich pozycje jako wielkich posiadaczy ziemskich, a były realizowane przez średni i niższy aparat biurokratyczny, którego trzon stanowili urzędnicy pochodzenia mieszczańskiego. Pietyzm stał się ideologiczną podstawą neokonserwatyizmu<sup>24</sup>. Twierdzą pietystów było Pomorze. Prym wiodły rodziny Thaddenów, Puttkamerów, Kleist-Retzowów. Silne wpływy miał pietyzm wśród elit wojskowo-biurokratycznych w Berlinie, hołdujących zasadom Kongresu Wiedeńskiego i Świętego Przymierza. Tu wiodącymi postaciami byli bracia Leopold i Ernst Ludwig von Gerlachowie. Pierwszy, w randze generała, był szefem sztabu III korpusu armijnego w Berlinie, nie za długo, bo w 1850 r. został generałem adiutantem króla Fryderyka Wilhelma IV, drugi sprawował funkcję prezesa sądu w Magdeburgu. Obaj należeli do zaufanego kręgu kamaryli dworskiej, uchodząc – nie bez racji – za znakomicie ustosunkowanych polityków<sup>25</sup>.

W wpływowy krąg pietystów wprowadził Bismarcka jego kolega z czasów gimnazjalnych, Moritz von Blanckenburg. W owym czasie Bismarck – sceptyczny samotnik – dla pań pietystek był wdzięcznym polem do popisu. Miały ambicje sprowadzenia młodego gentlemana na drogę prawdy. W tym duchu oddziaływała na niego uroczą siostrą przywódcy pietystów pomorskich, Adolfa von Thadden-Trieglaff, Maria. Bismarck zakochał się w pięknej pannie. I tym razem nie miał szans. Serce Marii było zajęte, była bowiem narzeczoną przyjaciela Bismarc-

<sup>24</sup> Th. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1893, s. 425.

<sup>25</sup> L. Gall, *Bismarck. Der weisse Revolutionär*, Frankfurt a. M.–Berlin–Wien 1980, s. 20.

ka Moritza von Blanckenburga. Maria zdawała sobie sprawę z uczuć, jakimi darzył ją Bismarck. Aby w jakiś sposób ukoić jego ból postanowiła go wyswatać ze swoją przyjaciółką, Johanną von Puttkamer, również zagorzałą pietystką. Młodzi po raz pierwszy spotkali się na ślubie Marii i Moritza w październiku 1844 r. Wysoka, szczupła, dwudziestoletnia brunetka, nie mogąca mieć jednak pretensji do olśniewającej urody, nie zrobiła na Ottonie żadnego wrażenia. Maria nie porzuciła jednak roli swatki. Zainicjowała wycieczkę w gronie przyjaciół w góry Harzu, podczas której Bismarck po raz pierwszy spojrzął na Johannę innymi oczyma. Należy wspomnieć, że wojażując przez Magdeburg, złożono wizyty wpływowym braciom von Gerlachom, Ottonowi kaznodziei dworu (Hofprediger) i Ludwigowi, pieszczotliwie zwanych wujkami. Otton von Gerlach nosił się nawet z zamiarem dołączenia do młodych wędrowców<sup>26</sup>. Jak się wkrótce okazało przelotne kontakty Bismarcka z Gerlachami zapoczątkowały jego zbliżenie do kamaryli dworskiej i stały się ważnym etapem w jego karierze politycznej.

Tymczasem młodych Johannę i Ottona zespoliła duchowo choroba i niespodziewana śmierć ich wspólnej przyjaciółki Marii von Blanckenburg. W listopadzie 1846 r. Bismarck podjął ostateczną decyzję, a 21 grudnia 1846 r. przesłał do ojca Johannы, Heinricha von Puttkamera, list zaręczynowy. 27 czerwca 1847 r. w Starych Kołczygłowach odbył się ślub młodej pary. Bismarck w osobie Johannы, której obce były jakiegokolwiek ambicje polityczne i chęć błyszczenia, a dewizą – dobro męża i dzieci, znalazł podporę w swym nie pozbawionym burz życia<sup>27</sup>. Jakże wymowna jest prośba kierowana do Boga przez Bismarcka na łożu śmierci „Spraw, abym znów ujrział moją Johannę”<sup>28</sup>.

Trzy kobiety miały więc duży wpływ na karierę Bismarcka: matka, stawiająca na gruntowne i staranne wykształcenie syna. Plan ten został urzeczywistniony z nawiązką, dalej przyjaciółka Maria von Thadden (później von Blanckenburg) i przyszła żona Johanna von Puttkamer. Dzięki tym dwóm damom związał się z wpływowymi kręgami pietystów, sam zresztą nie wstępując w ich szereg. W owym czasie bliskie mu były ich skrajnie konserwatywne poglądy.

---

<sup>26</sup> I. M. Winter, *Mein geliebter Bismarck. Der Reichskanzler und die Fürstin Johanna*, Düsseldorf 1988, s. 39–40.

<sup>27</sup> L. Gall, *op. cit.*, s. 54–56.

<sup>28</sup> Cyt. za: Ch. Graf von Crokow, *Bismarck. Biografia*, Warszawa 1988, s. 36.